

Po samobójstwie ministra spraw wewnętrznych

# Nauka śmierci Salengro

Triumf instynktów narodowych

(Od własnego korespondenta ABC)

Paryż, w listopadzie.

„De mortuis — nihil aut bene” — mówi stara zasada. Dobrze więc, nie będę pisał nic o ministrze Salengro, zmarłym tragicznie parę dni temu. Mówić będę tylko o znaczeniu tej śmierci i o wrażeniu, które ona wywarła. Temat doprawdy makabryczny! Z jednej strony mamy zwłoki człowieka, który ugiął się wobec ciężkiej na nim odpowiedzialności, człowieka, który na usta swoje nałożył pieczęć śmierci, pozostawiając za dużo pola do domysłów, — z drugiej rozhisteryzowany żyd, premier rządu Francji, który zachowuje się jak tradycyonalna płazka na pogrzebach żydowskich, głośnymi płaczami i jękami starając się wywołać współczucie dla nieboszczyka. Było w tej scenie u zwłok zmarłego coś wschodniego, co raziło smak naszej kultury, wymagającej w obliczu śmierci spokoju i powagi. Tak też zostało skwalifikowane. Przysłowiowe łyzy prezydenta Lebruna wzbudziły uczucie litości dla słabości ludzkiej, płacz Bluma — niechęć i obrzydzenie.

Śmierć Salengro nie rozjaśniła jego sprawy i tak pełnej tajemnic i niedomówień. Jest w niej może niespodziewany przejaw Nemezis dzisiejszej. Przecież 30 lat temu popełnił samobójstwo w identyczny sposób prawnicowy poseł Syveton, który był inicjatorem sławnej kampanii przeciw inwigilacji masońskiej w armii. Samobójstwo to okazało się w rzeczywistości za bójstwem, dokonany z zgodą, a może i na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. Dziś śmierć ta jest poruszona w sposób chyba najmniej spodziewany. Śmierć Syveton'a i samobójstwo Salengro łączy wspólna nić — zniszczenie etyki, w życiu publicznym, a tak że — jednakowe tajemniczości.

„Afera Salengro” została więc zakończona, zamknięta akordem śmierci. Śmierć ta ma głęboką wymowę. Mówi ona, że Francja jeszcze nie zgineła, że żyje w niej poczucie bohaterstwa, że w dzisiejszej tak na pierwszy rzut oka nierycerskiej Francji, nie można być tchórzem i mężem stanu równocześnie. Nie można w niej żyć pod przegrzaniem zarzutów małości ducha, braku miłości ojczyzny, niespełnienia swojej względem niej powinności. Min. Salengro tak dalece odczuwał ten stan opinii publicznej, że bronił się nie głośnym przyznaniem się do pacyfizmu, lecz usiłował wpoić we wszystkich przekonanie, że nie po pełnił czynu, o który go oskarża-

no. Ustąpił dobrowolnie z walki na płaszczyźnie idei, ponieważ wiedział, że pacyfistą można być we Francji w słowie, ale nie w czynach. To zwycięstwo rycerskości ducha francuskiego. Nauka tej śmierci będzie więc olbrzymia. Francja wykazała potęgę swych instynktów nacjonalistycznych!

Salengro umarł, lecz pozostali przy życiu jego przyjaciele chcą zbić kapitał na jego śmierci. Ten instykt geszefciarzy popycha ich naprawdę do nekrofilskich wyczynów. Wokół trupa Salengro pragnęli zgromadzić, zespolić całe, rozlatujące się front ludowy. I tu zaczyna się inna strona medalu. W dzień po śmierci, początkowo przedstawianej jako udar serca, gdyż trudno się było przyznać do samobójstwa urzędującego ministra, oczekiwalem natychmiastowej relacji ze strony mas socjalistycznych. Przyznam się, iż chwylałem każde wydanie „Paris - Midi” i „Paris - Soir”, szukając w nich wiadomości o bezpośredniej zemście za tą śmierć na tych, którzy przeciw zmarłemu wyślepowali. Wyznałem, że miałem przede wszystkim na myśli Carbuca redaktora tyg. „Gringoire”. Nie podobnego! Pochody, okrzyki, starcia bezkrawne, szybko rozpędzane przez policję, to wszystko, na co się socjaliści zdobyli. Imię Salengra nie będzie sztandarem bojowym całego Frontu Ludowego. Komuniści trzymają się na uboczu, nie miesząc się do afery. Que Blum se débrouille! Radykali wzięli wodę w usta, nie pragnąc bynajmniej, by ich pociągano do obrony zmarłego. Z jednej strony są zapewne zadowoleni z powodu zniknięcia niesympatycznej im jednostki, z drugiej walka o utrzymanie prestiżu Bluma zupełnie im nie odpowiada.

Blum musi więc całą odpowiedzialność wziąć na siebie. Z całą zaciekleścią stara się rozpętać wzburzenie mas, używając do tego całego aparatu środków propagandowych. Objął sam ministerstwo spraw wewnętrznych, ponieważ za den z radykałów nie chciał przyjąć tej teki, a podsekretarz stanu p. Auback, radykał, użył policji do rozpędzania... socjalistów.

Cała nienawiść jego zwróciła się przeciwko prasie, która punkt po punkcie wykruza jego siły, stanowi potężny czynnik w kształtowaniu się opinii publicznej. Przeciwny Francuz może głosić w wyborach na prawo lub lewo, opinię wszakże jego o ludziach i ich dziełach kształtują tygodni-

ki polityczne. Stąd atak na „Gringoire’a” prowadzony przez zsyn dykalizowanych zecerów i drukarzy. Nie ma wszakże zbyt wielkiego entuzjazmu. Sprawdzianem, jak mało się wierzy w szumne zapowiedzi jest fakt, że Carbuca odrzucił oferty drukarni niecenionych, wiedząc, iż syndykaty w końcu wydrukują jego tygodnik — opóźniając co najwyżej jego ukazanie. Nikt nie wierzy również w dojsię do skutku dochodzeń karnych przeciw pismom „winnym” kampanii zmarłemu ministrowi. Owocem całej sprawy będzie zapewne ustawa ograniczająca wolność prasy, istotnie za dużo wybujała, o ile przeszedłszy przez izbę posłów, nie utknie na amen w senacie. Życie zaś pójdzie dalej!

Mówi się o przemianach w łonie gabinetu. Blum może skorzystać ze sposobności, by uwolnić się od uciążliwych osobników. Możliwa jest także zmiana całego gabinetu. Ale na to jeszcze czas. Chautemps i inni przewoźcy radykałów czekają na dalsze kompromitacje Bluma, któreby zamknęły mu odwrót. Prawica też ucichła, nie żąda dymisji Bluma, zachowując spokój, nie chcąc rozdmuchiwać „afery”. Nie trzeba pozwolić Blumowi na wygranie samobójstwa Salengra w masach. Spokój

PAPIER pakowy HURT — DETAL — SZPAGAT

Warszawa, Marszałkowska 31 telefon 991-04

CZ. SKIBA

## Zatarg o zapomogę w Monopoli Tytoniowej

Na terenie fabryk tytoniowych Polskiego Monopoli Tytoniowego wybuchł ostry zatarg pomiędzy pracownikami a dyrekcją, który doprowadził już do szeregu strajków demonstracyjnych. Mianowicie pracownicy domagają się udzielenia im 100-złotowych zapomóg bezwrotnych, dyrekcja natomiast wychodzi z założenia,

żądania te są niczym nieusprawiedliwione, gdyż płace pracowników Monopoli Tytoniowego są zupełnie wystarczające.

Władze administracyjne postanowiły zapobiec wszelkim demonstracjom, to też nie dopuściły do zebrania Związku Pracowników Monopoli Tytoniowego, które miało się odbyć dnia 19 b. m.

## Komornik zajął „Adę”

Niezwyczajna przerwa w wyświetlaniu obrazu

Premierowi goście w kinie „Apollo” byli świadkami przerwy, która w kinach zdarza się bardzo rzadko. Najczęściej bowiem przerwy powoduje defekt aparatury, tym razem zaś przyczyną był... komornik.

Producent filmu „Ada to nie wypada” zadłużył się w sposób niebywały, a wierzyciele jego uży-

skali wyrok sądowy przed premierem filmu. Sprytni ludzie pozwolili wyświetlić film na pierwszym seansie i przyszli do komornika na drugi seans. Komornik wszedł do kabiny operatora i opieczetował film. Publiczność musiała zobaczyć najpierw dużą porcję reklam, po tym stary dodatek Fox'a poczym na widowni zajaśniało światło, zjawił się Konrad Tom, który oznajmił:

— Proszę państwa, bardzo przepraszamy, ale spowodował defekt w aparaturze... przerwa potrwa jeszcze dziesięć, może piętnaście minut.

Tymczasem w gabinecie dyrektora toczyły się zażarte pertraktacje o uwolnienie filmu z pod pieczęci, co się ostatecznie udało, o tyle, że pozwolono film wyświetlać.

## Zaprenumerować ABC

można OSOBIŚCIE lub LISTOWNIE w kantorze przy ulicy Al. Jerozolimskie 3-a I p. lokal 10, albo TELEFONICZNIE — tel. 7-27-33.

## Potężna organizacja faszystowska

istniała rzekomo w ZSRR

Orgia aresztowań w całym kraju

PARYŻ 21. 11. (tel. wł.). — Komunikują tu z Moskwy i z innych miast sowieckich o nowych masowych aresztowaniach wód „trockistów” i „faszystów”, które w ostatnich dniach przyjęły wzrost epidemicznego charakteru. Rewizje odbywają się we wszystkich miastach, dzielnicach, dzielnicach, Agenci GPU wykryli dokumenty dowodzące, że w Rosji Sowieckiej istniała potężna organizacja faszystowska, sztab jej znajdował się w Moskwie, a zadaniem jego było wydawanie i rozpowszechnianie faszystowskiej literatury, oraz przygotowanie serii zamachów na najwy-

bitniejszych dygnitarzy sowieckich, a przede wszystkim Agranowa, Wyszyńskiego, Zdanowa i Jeżowa.

Według innych organizatorów zamachów na tych dygnitarzy, byli nie „faszyści”, a „trockiści”, którzy w Wyszyńskim i Jeżowie widzieli głównych winowajców śmierci Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy. Na czele owej organizacji „trockistów” stał niejaki Bitner, który za czasów Zinowiewa pracował w sekretariacie Kominternu, a w 1934 r. został wydalony z partii. Podobno udało mu się zbiec.

## Szczegóły projektu ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie

Ministerstwo Opieki Społecznej rozpoczęło opracowywanie projektu ustawy o czasie pracy w górnictwie węglowym. Projekt, jak się dowiadujemy, przewiduje, że Rada Ministrów władna będzie w wypadkach konieczności państwowych lub gospodarczych nakazać skrócenie czasu pracy w górnictwie. Skrócenie to dotyczyć może zarówno dziennej pracy czasu, jak i tygodniowej. Decyzję swoją Rada Ministrów będzie mogła powziąć na wniosek ministra Opieki Społecznej, po załączeniu opinii izb przemysłowo-handlowych i organizacji zawodowych pracowników i pracodawców. Jednorazowe rozporządzenie Rady Ministrów ze ści-

śle określonym terminem, (nie dłuższym, niż jeden rok) dotyczyć będzie wszystkich lub niektórych kategorii pracowników.

Projekt ten po uchwaleniu przez Radę Ministrów będzie przekazany do rozpatrzenia Sejmowi.

Bardzo wątpliwy, czy robotnicy pracujący w górnictwie węglowym, będą zadowoleni z tego rodzaju załatwienia sprawy. Pozostawiono bowiem na boku kwestie tak zasadnicze, jak zagadnienie własności kopalń węgla, a wzamian dano dość mętne i szeregami najrozmaitszych warunków ograniczone prawo skrócenia czasu pracy, przy zachowaniu dzisiejszego stanu.

J. RYBCZYŃSKA PALTA — SUKNIE — BALOWE ELEKTORALNA 13

MUNDURKI SZKOLNE. Dział Dzielnicowy. Tel. 3.02.40

## „Nie można już myśleć o czym innym”

7 dzień blokady Domu Akademickiego

Blokada Domu Akademickiego w Wilnie przez 1200 studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, połączona z głodówką zamkniętych dobrowolnie studentów urosła do rozmiarów niepokojących. Jak pisał jedno z pism wileńskich, w Wilnie „nie można już myśleć o czym innym”.

Nieustępliwość władz akademickich, nie godzących się na wyznaczenie oddzielnych miejsc dla żydów na uczelni, czego do-

maga się młodzież polska, zagnana sytuację jeszcze bardziej. Podajemy poniżej szereg wiadomości, obrazujących nastroje społeczeństwa wileńskiego oraz wytworzoną sytuację.

### Arcybiskup Jajbrzykowski przyrzekł interwencję

J. E. ks. Arcybiskup Metropolita nader przychylnie odniósł się do próby księży prefektów, zaniepokojonych losem swych wychowanków, zamkniętych w „Domu Akademickim” i przyrzekł użyć w tej sprawie swojej interwencji.

### Uchwała rzemieślników chrześcijan

Związek Rzemieślników Chrześcijan zwołał zebranie, na którym powzięto uchwałę, wyrażającą uznanie dla młodzieży Uniwersytetu Stefana Batorego, za podjęcie walki z zalewem żydowskim.

Obok gmachu gimnazjum Zygmunta Augusta naprzeciwko „Domu Akademickiego” wywieszono dużych rozmiarów karykaturę żyda. Po zapadnięciu zmroku karykaturę oświetlono reflektorem z motocyklu. Policja usunęła tę karykaturę.

### Depesze matek

Do p. Ministra W. R. i O. P. i Marszałka Rydza - Śmigłego wysłane zostały dwie depesze:

Do Pana świętosławskiego, Ministra W. R. i O. P.

W Warszawie. Wobec nieustępliwości stanowiska Rektora i Senatu w konflikcie z Młodzieżą Akademicką, która w liczbie przeszło tysiąca osób, przebywa w Domu Akademickim, a obecnie głoduje, My, Matki, prosimy Pana Ministra o jak najszybszą interwencję.

Matki.

INSTYTUT KOSMET.-LEK. **IZIS** w Warszawie Centrala—Zabia 4 Telef. 5.81-53 Wszelkiego rodzaju zabiegi kosmetyczne PORADY w wszystkich sprawach kosmetyki leczniczej WSKAZÓWKI co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, masek i t. p.

### Oświadczenie dr. Wińcza

Wileński „Słowo” zamieszcza następujący dokument: OŚWIADCZENIE DR. WIŃCZA Już tydzień jak młodzież akademicka w warunkach niehygienicznych w stanie wielkiego napięcia oczekuje na przychylną odpowiedź Senatowi U. S. B.

Ogłoszona przez młodzież głodówka świadczy o tym, że słuszne żądania akademików nie znalazły nietylko zadośćuczynienia, ale i zrozumienia. Następstwa głodówki przy warunkach antysanitarnych grożą niebezpieczeństwem dla zdrowia młodych organizmów, o czym Senat z rektorem p. Jakowickim, który jest lekarzem, powinien wiedzieć i wobec tego dążyć do szybkiego rozwiązania tej wcale niezawilej kwestii, gdzie kto ma siedzieć.

Sprawa ta jest tylko sprawą Uniwersytetu i we własnym zakresie może i powinna być rozwiązana. Pozwalając sobie zabrać głos w powyższej sprawie, zwracam się do ogółu lekarzy-Polaków, aby wypowiedzieli się w tej sprawie, gdyż dalsze pozostanie młodzieży w tak niehygienicznych warunkach jest niedopuszczalne.

Dr. A. Wińcz

### Z sali koncertowej

## Zawody na koncercie symfonicznym w Filharmonii

W programie piątkowego koncertu symfonicznego w Filharmonii przewidziane było pierwsze publiczne wykonanie uwertury jednego z wybitniejszych kompozytorów najmłodszej generacji, Antoniego Szałowskiego.

Ze zrozumiałą radością powitałmy fakt uwzględnienia nareszcie przez dyrekcję koncertową Filharmonii i kapelmistrza W. Bierdiajewa utworów orkiestrowych mniej znanych i dotychczas prawie niegrywanych u nas autorów, zwłaszcza że dzieła te zasługują w zupełności na zaprezentowanie ich publiczności. Spotkał nas jednak przykry zawód. Polskie nas jednak posiadające prawo własności całkowitego materiału orkiestrowego uwertury Szałowskiego, odmówiło w ostatniej chwili wypożyczenia nut Filharmonii. Powodem odmowy miało być podobno nie zwrócenie dotychczas nut orkiestrowych Uwertury przez amerykańską orkiestrę Rodzińskiego, a tak że chęć pierwszego wykonania kompozycji Szałowskiego przez orkiestrę Polskiego Radia. Nie wnioskując w sedno konfliktu, musimy stwierdzić, że ofiarą tego nieporozumienia pada przede wszystkim młody kompozytor Szałowski, któremu się dzieje w tym wypadku krzywda. Mamy nadzieję, że po odpowiednim wyjaśnieniu sprawy przez obydwie zainteresowane strony usłyszymy jed-

nak w Filharmonii jeszcze w bieżącym sezonie pechową Uwerturę Szałowskiego.

W miejsce oczekiwanej z zainteresowaniem nowości odbyły się zawody rytmiczne pomiędzy dyrygentem W. Bierdiajewem a pianistą Leopoldem Müntzerem, wykonawcą koncertów fortepianowych Bethovena i Prokofiewa. L. Müntzer gonął po klawiaturze nieczem wyścigowiec po torze, a za nim zadyszani i ociężały Bierdiajew. Akompaniamenty orkiestrowe stanowią piętę Achillesa tego skądinąd bardzo sumiennego i rzetelnego kapelmistrza, który jednak nie jest w stanie opanować sztuki towarzyszenia solistom. Lepiej więc ograniczyć swe funkcje w tym kierunku do minimum, żeby przynajmniej nie kępować koncertanta w pewnej koniecznej dla niego swobodzie.

Program koncertu obejmował poza tym II symfonię Skriabina, fragmenty z baletu A. Wieniawskiego „Lalita” i... jeszcze jeden zawód: „Klejnoty” kompozytora lotewskiego Vitol'sa. Komu były potrzebne te klejnoty? Chyba amatorom fałszywej bizuterii, zwolennikom podrabiaczy i epigonów. Stanowisko nasze w tej sprawie precyzowaliśmy już niejednokrotnie: wolimy zawsze słuchać dzieła jakiegoś mistrza, niż złozone naśladownictwo jego nieudolnego ucznia. Ceniśmy szczerze ta-